Nr. 106. Należytość pocztowa opłacona gotówką. Lwów, sobota 7 maja 1921. Rok IV.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 160 Mk., z dostawą do domu 175 Mk., na prowincyi 180 Mk., za granicą 250 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe 1 wiersz nonpareil. 10 Mk. Nadesłane 30 Mk., Nekrologia 25 Mk. Na pierwszej kolumnie 80 Mk., Przed kroniką 60 Mk., Po kronice i komunikaty 50 Mk.. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 Mk. -
Cała stronica 10.000 Mk., pół stronicy 5.000 Mk.. cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 30.000 Mk., jedna szpalta na pierwszej stronicy 10.000 Mk. — Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".
Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 proc. drożej. (Numery Dziennika Lud. są antidat.).
Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. - Tel. Nr. 24.

Cena pojedyn. egzem. na całym obszarze Polski 8 Mk.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.173. REDAKTOR NACZELNY ARTUR W. HAUSNER.

Sukcesy powstańców G.-śląskich

W obronie Górnego Śląska.

ODEZWA MŁODZIEŻY SOCYALISTYCZNEJ W WARSZAWIE.

Koledzy! Towarzysze!

Lud górnośląski chwycił za broń. Znów leje się krew robotnicza, znów wre ofiarna walka o wyzwolenie! Przeciwko robotnikowi polskiemu sprzysięgły się wszystkie siły reakcyi pruskiej, cała finansyera światowa i państwa kapitalistyczne nie chcą uszanować tej woli, którą wyraził on w plebiscycie, gdzie stanął naprzeciw potężnego bloku potentatów węglowych i hutniczych, rozporządzającego olbrzymim aparatem fałszerstwa, przekupstwa i terroru. Straciwszy nadzieję, by bez walki uznano jego słuszne żądania, **robotnik górnośląski podjął czyn orężny.**

Czyn ów jest jedynie istotnym przejawem woli ludu, żywiołowym protestem mas pracujących przeciw światu oszustwa dyplomatycznego, wyzysku i przemocy. Pod hasłem „Precz z podwójnym uciskiem, precz z wyzyskiwaczami naszej pracy i gnębicielami naszej narodowości" podniosły sztandar walki wszystkie polskie organizacye robotnicze Górnego Śląska. Co zaprzepaścił niedołężny dyplomata, to stara się zdobyć bohaterskim wysiłkiem proletaryat polski. Zbyt długo już łudzono go czczemi obietnicami; stracił resztę zaufania do burżuazyjnych obrońców — rządu i jego śląskiego reprezentanta, — którzy swą niedołężną polityką umożliwili sfałszowanie plebiscytu; nie mógł zawierzyć swych losów tym, którzy już raz splamili się handlem pobratymczego Śląska Cieszyńskiego. Walka o G. Śląsk przechodzi z terenu dyplomatycznych przetargów, w stan, gdzie decydować będzie **bezpośrednia akcya proletaryatu.**

Reakcya polska boi się tych wystąpień masowych. Robotnik śląski bowiem walczy nietylko o wolność narodową, lecz i o wyzwolenie społeczne. W walce tej okaże się prawdziwe oblicze obu stron walczących — niemieckiego kapitału — i polskiej pracy — dlatego też liczyć w niej może proletaryat górno-śląski na zrozumienie i poparcie wśród proletaryatu zachodnio- europejskiego. Wprawdzie niepoczytalna polityka naszych utytułowanych dyplomatów ograniczających teren swej działalności do przedpokojów ministeryalnych, a nie troszczących się zgoła o zdanie szerokich mas ludowych, spowodowała, że robotnik Zachodu z niechęcią odnosi się do Polski. Wierzymy jednak niezłomnie, że czyn orężny proletaryatu górnośląskiego przemówi do poczucia klasowego zachodnich towarzyszy, że zrozumieją oni wreszcie, jak wielkie znaczenie posiadają wyzwoleńcze wysiłki ludu polskiego, targającego więzy wiekowej niewoli.

Dla nas jasnem było to od dawna. Od pierwszej chwili staliśmy u boku robotnika górnośląskiego. W żadnym z etapów jego zmagań się nie zabrakło w jego szeregach przedstawicieli **świadomego proletaryatu wszystkich dzielnic, — nie zabrakło również i socyalistycznej młodzieży akademickiej.** I dziś zabraknąć nas nie może...,

Koledzy! Towarzysze!

W przełomowej chwili uczynić musimy wszystko, co jest w naszej mocy, by wesprzeć broczącego krwią robotnika górnośląskiego. **W imię haseł, które głosiliśmy zawsze, w imię** tryumfu pracy nad kapitałem, w imię zniesienia ucisku narodowego, stanie w walczących szeregach **polska inteligencya socyalistyczna.**

Związek Niezależnej Młodzieży Socyalistycznej.

—•••—

Zacięte walki z Niemcami.

Dalsze sukcesy powstańców.

SOSNOWIEC, 5. 5. (E. E.) Radio. **W sosnowieckiem ogólna** sytuacya na terenie powstania da się następująco określić:

Nastrój podniesły. Liczba ochotników olbrzymia. Kilkudziesięciu tysięcy robotników nie zdołano dotąd jeszcze uzbroić, z powodu chwilowego braku karabinów i amunicyi. **Powstańcy opanowali linię Odry od Olzy do Koźla. Dalej linia biegnie ku północy do W. Strzelec, nieco na wschód od Groszowic i na południe od Oleśna.**

WARSZAWA, 5. 5. (E. E.) Radio. Niemcy **w Zabrzu** ostrzeliwali z okien Polaków. **W Rybniku** obsadzono pocztę, dworzec i miejski zakład wodociągowy. **W powiecie oleskim** zajęto terytoryum odpowiadające linii Korfantego. Powstańcy opanowali **okręg lubliniecki. Gliwic** dotąd nie zajęto, powstańcy doszli do rogatek miejskich.

SOSNOWIEC, 5. 5. (E. E.) Radio. **Natężenie walk z „Orgeschem"** wzrasta. Szczególnie krwawe walki toczyły się pod Koźlem i Kędzierzynem(?) Straty powstańców wynoszą około 100 ludzi. **Niemcy są** widocznie **zaskoczeni powstaniem**, którego wybuchu nie oczekiwali przed 4. lub 5. maja. **Powstańcy zachowują się lojalnie w stosunku do aliantów**, podporządkowując się ich rozkazom. Bezpośrednim powodem powstania, były kartki rozrzucane z aeroplanów przez „Orgesch", które Polacy górnośląscy uważali za hasło mobilizacyjne Niemców.

—•••—

Werbunek ochotników w Warszawie.

WARSZAWA, 5. 5. (E. E.) Radio. N. P. R: **rozplakatowała odezwy i otwarła biura werbunkowe, wzywając ochotników pod broń.** Wobec tego komisarz m. Warszawy ogłosił, że werbunek bez zezwolenia władz wojskowych jest zabroniony. Winni przekroczeń w tym względzie będą pociągani do odpowiedzialności.

Organizacya młodzieży narodowej szkół wyższych na zebraniu plenarnem uchwaliła dla swych członków obowiązek gotowości bojowej. Uczniowie gimnazyalni, byli wojskowi oddali się do dyspozycyi komitetu, kierującego powstaniem.

Próby nawiązania układów z państwami koalicyjnemi.

WARSZAWA, 5. 5. (E. E.) Radio. „Kur. Por." donosi, że powstańcy po dojściu do Odry skłonniejsi będą do kompromisu.

Korfanty, pod naciskiem rządu warszawskiego rozpoczął pertraktacye z zastępcą La Ronda.

Piltz wizytował wczoraj posłów: francuskiego i angielskiego i przedstawił im konieczność przyśpieszenia rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej.

BYTOM, 5. 5. (E. E.) Radio. **Korfanty wydał** telegraficzną **odezwę do szefów wszystkich państw sprzymierzonych**, w której oświadcza uroczyście, że uczynił wszystko dla zapobieżenia powstania. **Na żądanie zrozpaczonego ludu stanął na czele ruchu, celem ujęcia go w ramy organizacyjne. Oświadcza, że lud górnośląski nie zniesie dłużej jarzma pruskiego**, w ostateczności gotów jest nawet zniszczyć warsztaty swej pracy. W końcu Korfanty prosi rządy sprzymierzone **w interesie ludzkości oraz życia gospodarczego Europy o decyzyę zgodną z wolą ludu, oraz o natychmiastowe wyznaczenie linii demarkacyjnej.**

WARSZAWA, 5. 5. (E. E.) Radio. 4-go b. m. przybył tu specyalny kuryer Korfantego, który z Warszawy udać się ma do Paryża.

LONDYN, 5. 5. (E. E.) Radio. Podczas konferencyi Brianda z członkami komisyi odszkodowań przybył sekretarz poselstwa polskiego w Londynie, pytając Brianda czy **skłonny jest przyjąć zaraz Sapiehę. Do kroku** tego skłoniły prawdopodobnie Sapiehę **depesze** o wypadkach na G. Śląsku.

Wedle ostatnich wiadomości załatwienie sprawy **górnośląskiej** odłożono na czas 2 tygodni.

Powstanie górnośląskie a dyplomacya.

ODEZWA KORFANTEGO DO POWSTAŃCÓW.

WARSZAWA, 5. 5. (EE.). Radio. Korfanty wydał odezwę do wodza powstańców w tym duchu, że Polska czynnej pomocy nieść nie może, lecz sercem jest razem z ludem górnośląskim. Prosi, by żołnierz okazał się szlachetnym rycerzem i honoru żadną podłością lub okrucieństwem nie splamił, objawił natomiast — gdzie trzeba — męstwo i determinacyę.

NIEMCY UNIEWINNIAJĄ SIĘ.

LONDYN, 5. 5. (Pat.). Reuter donosi, że poseł niemiecki wręczył ministrowi spraw zagranicznych notę w sprawie ruchu powstańczego na G. Śląsku. Nota oświadcza, że ludność niemiecka nie dała żadnego powodu do wybuchu tego ruchu i że rząd niemiecki zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za konsekwencye tego ruchu.

FRANCYA A POWSTANIE G.-ŚLĄSKIE.

PARYŻ, 5. 5. (Pat.). „Temps" donosi, że rząd francuski wystosował do przedstawiciela francuskiego w Opolu i Warszawie instrukcye polecające im poczynić starania celem uspokojenia polskiej opinii publicznej.

PARYŻ, 5. 5. (EE.). Radio. Foch, Weygand, Nollet, oraz admirał Grasset powrócili tu 4 bm. wieczorem. Na dworcu oczekiwał ich szef komisyi międzysojuszniczej na G. Śląsku gen. Le Rond, który niezwłocznie odbył dłuższą rozmowę z Fochem.

PARYŻ, 5. 5. (Pat.). „Temps" pisze o położeniu na G. Śląsku:

Na podstawie pewnych wiadomości można wnioskować, że przedstawiciele angielski i włoski zgodni są w przekonaniu, że należy odmówić Polsce przydzielenia jej całego okręgu przemysłowego górnośląskiego. Polacy mogli dojść do przekonania, że rząd angielski zgadza się z nimi w tem, że należy im przyznać obwody bytomski, katowicki i inne, wiedzą oni także, że gdyby Niemcy otrzymali te okręgi, natychmiast użyliby ich jako arsenału dla przygotowania nowej wojny odwetowej przeciw Polsce i Francyi. W tych warunkach nie dziw, że Polacy na G. Śląsku ogłosili strejk i wtargnęli do miast, które są siedzibą wielkich przemysłowców niemieckich. Jedyną niespodzianką jest fakt, że ostatecznie żołnierze francuscy są obowiązani strzelać do Polaków.

Dymisya gabinetu niemieckiego.

BERLIN 5 maja. (Pat.) Ze względu na położenie wytworzone odpowiedzią Stanów Zjednoczonych, **uchwalił gabinet jednomyślnie podać się do dymisyi.** Kanclerz Rzeszy udał się do prezydenta rzeszy i zawiadomił go o uchwale gabinetu. Prezydent rzeszy prosił gabinet, aby prowadził dalej agendy, na co gabinet się zgodził.

BERLIN, 5 maja (Pat). Wedle dzienników nowy gabinet utworzony będzie na tej samej podstawie politycznej, co i poprzedni.

BERLIN, 5 maja (Pat.). Na wczorajszem posiedzeniu Reichstagu uchwalono notę do Ameryki, wyrażającą podziękowanie za pośrednictwo, jakkolwiek ono nie odniosło pożądanego skutku.

—000—

Dookoła odszkodowań niemieckich.

LONDYN, 5 maja (Pat.). Komisya odszkodowań postanowiła przyjąć sposób wypłaty odszkodowań, ustanowiony przez Radę najwyższą i zawiadomić o tem Niemcy.

PARYŻ, 5 maja (Pat.). Specyalny sprawozdawca Havasa donosi z Londynu, że protokół końcowy konferencyi został ułożony w paragrafy i będzie oficyalnie podpisany w czwartek rano. Zwłokę spowodowała potrzeba wydrukowania tekstu francuskiego i angielskiego. Notyfikacya komisyi reparacyjnej pod adresem Niemiec nastąpi po powrocie tejże komisyi do Paryża. Po posiedzeniu oświadczył Briand sprawozdawcy Havasa: Pierwszym rezultatem naszych obrad jest ustąpienie gabinetu niemieckiego. Tym razem Niemcy będą musieli ugryźć kwaśne jabłko.

LONDYN, 5 maja (Pat.). Havas. Komitet redakcyjny ustalił wreszcie tekst pisma, które ma być wysłane do komisyi ciężarów wojennych przez komisyę odszkodowań po powrocie tejże do Paryża. Lloyd George jako prezes konferencyi wręczy ambasadorowi niemieckiemu w Londynie protokół konferencyi. Dokument ten będzie zawierał wyliczenie niemieckich uchybień i następujące decyzye:

1. środki wojskowe związane z okupacyą Ruhry, 2. wezwanie do komisyi odszkodowań, aby najpóźniej do 6. bm. zawiadomiła Niemcy o sposobach wypłaty odszkodowań i gwarancyach, 3. wezwanie do rządu niemieckiego, aby sposoby te przyjął przed 12. bm. 4. ostrzeżenie, że sankcye będą trwały dotąd, dokąd Niemcy nie spełnią wszystkich przyjętych zobowiązań. Sojusznicy zobowiązali się **nie czynić żadnych ulg Niemcom.** w sprawie wypłat, chyba że zgodzą się na nie delegaci rządów reprezentowanych w komisyi odszkodowań.

Stuletnia rocznica śmierci Napoleona.

ROZKAZ NACZELNEGO WODZA DO ŻOŁNIERZY.

WARSZAWA, 5. 5. (Pat.). Naczelne dowództwo W. P. nadesłało następujący rozkaz Naczelnego Wodza do żołnierzy z powodu setnej rocznicy śmierci Napoleona:

Żołnierze! Sto lat temu na dzikiej, smutnej wyspie, rzuconej w przestworza oceanu, zmarł największy żołnierz świata, najświetniejszy wódz, Napoleon. Na widownię wojny w młodym jeszcze wieku rzucił go geniusz francuski, który kraj ten zmusił w męce wielu ciężkich walk rodzić nowe wzory życia na ziemi i postawił go między wodzami wojennymi, gdy wszystkie inne państwa zagrażały bytowi Francyi, w walce z nowinkami rewolucyi. Odtąd zwycięstwo, najsłodszy owoc trudów i wysiłków żołnierskich, na długo zostało związane ze sztandarami Francyi. Pod brzemieniem jego świetnego geniuszu wychowało się liczne grono dzielnych żołnierzy, które Europę ówczesną napełniło szumem bitewnym i głośnemi zwycięstwami. Pod twardą, lecz niezwykle umiejętną jego ręką chłopcy stajenni, podoficerowie i młodsi oficerowie przekształcali się w największych jego pomocników, marszałków Francyi, wielkich żołnierzy, którzy szalę zwycięstw przechodzili szybko i z łatwością. Czynami swoimi i bojami pozostawił Napoleon tak świetne i niezapomniane wzory sztuki wojowania, że póki na świecie całym zostanie choćby jeden żołnierz, szukający w trudzie zagadki zwycięstwa, póki będzie człowiek badający tajemnice sztuki dowodzenia, póki ludzie będą szukali odpowiedzi na pytanie, jak w ręku człowieka mogły się zmieścić pioruny bitewne tak silne, że w ich ogniu spalają się i kruszą jak nikłe słomki długotrwałe wysiłki ludzkie państw i organizacyi, póty nie gdziejindziej musi zacząć poszukiwania swoje, jak w dziełach, pracach i zwycięstwach wielkiego Napoleona. Ubóstwiany przez swoich żołnierzy, wielki w szczęściu i nieszczęściu, śmiały w myślach i czynie, wódz wielkiej lecz zmęczonej wielkimi wysiłkami Francyi, złamany wreszcie został po licznych nieudałych próbach przez przemożną liczbę wrogów jego i Francyi. Zdala od świata, w otoczeniu licznej straży, przestało wreszcie 100 lat temu bić serce wielkiego żołnierza, zgasł wielki umysł wodza, zgnębiona potężna wola, jakiej przed nim i po nim nie wykazał żaden człowiek żyjący na ziemi.

Żołnierze! Pod dowództwem Napoleona walczyli niegdyś wasi dziadowie i pradziadowie, którzy z czcią przed nim jako najwyższym wodzem skłaniali swoje sztandary. I dziś dla uczczenia pamięci największego żołnierza i najlepszego nauczyciela żołnierzy niech wszędzie prawe serce żołnierskie silniej dla niego zabije, niech przed jego potężnym duchem skłonią się polskie sztandary, niech dla jego sławy zagrzmią pożegnalne salwy.

W dniu 5 maja 1921 r.

Podp.: Józef Piłsudski, Naczelnik państwa, Naczelny Wódz, Pierwszy Marszałek Polski.

UROCZYSTOŚCI NAPOLEOŃSKIE.

WARSZAWA, 5. 5. (Pat.). Dzisiejszy obchód setnej rocznicy śmierci Napoleona wypadł wspaniale w stolicy Polski dla zamanifestowania uczuć braterskich polsko - francuskich. Uroczystość rozpoczęła się na placu Saskim. O godz. 10 rano tłum wypełnił plac zupełnie, a Naczelnik państwa przy dźwiękach hymnu przeszedł przed zebranem wojskiem wszystkich broni i zajął miejsce obok ustawionego ołtarza, gdzie przybyli już przedstawiciele rządu z marszałkiem Trampczyńskim i prezydentem Witosem, ciało dyplomatyczne i misya wojskowa francuska, delegacya rady miejskiej paryskiej i przedstawiciele władz. Nabożeństwo odprawił ks. kardynał Kakowski, przyczem baterye dały salwy honorowe. Następnie pod przewodnictwem Naczelnika państwa utworzył się imponujący pochód, który przeszedł udekorowanemi ulicami na plac Napoleoński, dawniejszy Warecki, i tu pod nowo wzniesionym pomnikiem prezydent miasta Baliński i poeta Or-Ot. podkreślili znaczenie uroczystości i uczucia, jakie żywi Polska dla Francyi, która jedna bezinteresownie stoi przy nas w chwilach tak ciężkich, jak obecne. Uroczystość zakończyła się defiladą wojskową. Przedstawiciela misyi wojskowej francuskiej, Niessela, młodzież wyższych uczelni wzięła na ramiona i poniosła ulicami miasta. Następnie rozwinął się pochód manifestacyjny w sprawie górnośląskiej.

WARSZAWA, 5. 5. (Pat.). Wczoraj w szkole podchorążych odbyła się uroczystość napoleońska, w której wzięli udział także generałowie francuscy Muries i Moinville.

WARSZAWA, 5. 5. (Pat.). Wczoraj w pałacu Rzeczypospolitej odbyła się akademia ku uczczeniu pamięci skonu Napoleona, jako twórcy kodeksu, który u nas obowiązuje. Akademię zaszczycił swoją obecnością Naczelnik państwa i delegacya rady miejskiej paryskiej. Akademię zagaił i przewodniczył prezes sądu najwyższego Franciszek Nowodworski. Prof. Handelsman podkreślił znaczenie działalności Napoleona jako pierwszego wskrzesiciela Polski; prof. Lutostański znaczenie Napoleona jako prawodawcy, a adwokat Konic podkreślił rolę Francyi jako krzewicielki kultury i cywilizacyi.

„Handel ludźmi jest zniesiony".

WARSZAWA, 5. 5. (Pat.) Polskie stronnictwo Ligi Narodów wystosowało do Stow. Ligi Narodów państw zachodnich odezwę, w której stwierdza, że obszar plebiscytowy górnośląski ma według urzędowej statystyki niemieckiej na 1,900.000 ludności przeszło 1,200.000 mówiących po polsku i że w okręgu przemysłowym robotnicy Polscy stanowią 85 prc. gmin, zaś w 75 prc. oświadczyli się za Polską. Odezwa stwierdza, że decyzya Rady najwyższej nie powinna być inną, jak tylko zgodną z traktatem i wolą ludności. Odezwa kończy się słowami: **Handel ludźmi jest zniesiony**, nie fabryki powinny decydować o przynależności ludzi, lecz wola mieszkańców o przynależności fabryk.

Polska a Brazylia.

WARSZAWA, 5 maja (Pat.). **Prezydent ministrów Witos otrzymał z okazyi rocznicy ogłoszenia konstytucyi z r. 1791 depeszę z życzeniami od prezydenta Stanów Zjednoczonych w Brazylii.**

Konferencya w Brukseli.

BRUKSELA, 5 maja (E. E.). Radio. **Konferencya polsko-litewska rozpocznie się 6 b. m.**

Masowe manifestacye na rzecz Górn. Śląska.

(.) Zawrzały wczoraj gorąco ulice Lwowa.

Patrząc na ten zwarty tłum wielotysięczny który poruszyła do żywego płomienna wieść o powstaniu śląskiem, czuło się jak serdeczne i mocne oparcie w społeczeństwie znajduje rozpaczny krok bohaterskich Ślązaków.

Bojowa nuta, nuta walki i ofiary, drgała w okrzykach zgromadzonych mas ludności, w śpiewach płynących w dal, jak pobudka na pomoc tym, co nie widząc w sądzie obcych zrozumienia i poszanowania dla niezłomnej woli polskiego ludu, idą dziś krwią świadczyć o swej przynależności...

W ostatecznej godzinie, kiedy miast zatwierdzenia wyzwolin, dokonanych własną jego wolą, górnik polski usłyszał w wieści złowrogiej pobrzęk kajdan dawnych — załamała się jego mężna i spokojna cierpliwość.

Drżące oburzeniem dłonie opuściły kilofy i oskardy, by ująć za broń, która gwałt, gwałtem odciska.

W tej godzinie staje przy nim cały lud polski.

Przed południem zebrała się tłumnie młodzież akademicka wszystkich obozów, która wypełniła salę sejmową, oraz galerye. Sprawę i znaczenie Górnego Śląska dla całego narodu przedstawił w przemówieniu p. **Stahl.** Następnie przemawiali: **Kijanowski, Pałka Czernichowski, Perle, Lubaczewski** i imieniem młodzieży technickiej **Röhr.** Wszyscy mowcy podkreślali że w chwili wezwania młodzież akademicka jak zawsze, pierwsza stanie, ażeby czynnie poprzeć braci Górno- Śląskich.

Następnie jednogłośnie uchwalono następującą rezolucyę:

„Młodzież akademicka wszystkich wyższych uczelni lwowskich na wieść o grożącem pogwałceniu traktatu wersalskiego i to przez jego twórców, o brutalnem pominięciu wypowiedzianej woli bohaterskiej ludności śląskiej, wyraża wobec całej młodzieży cywilizowanego świata, swe gorące przeciw temu bezprawiu oburzenie, braciom śląskim i ich wodzowi Korfantemu za ich bohaterstwa cześć i gotowość przyjścia z czynną pomocą na dane hasło.

Wybrany komitet redakcyjny upoważnia się do wniesienia protestu i apelu wobec młodzieży społeczeństw, gdzie jeszcze dochowały się ideały wolności i sprawiedliwości, a w szczególności młodzieży francuskiej, która w obronie swych braci alzackich i lotaryngskich tyle krwi przelała."

Następnie wybrano komitet redakcyjny, składający się z Kijanowskiego, Nawrockiego, Czernichowskiego, Stahla, Adamskiego; Czerwińskiego, Janowskiego Röhra i Lubaczewskiego, który w chwili decydującej wyda dyrektywy młodzieży, zaś w razie wyjazdu komitet złoży czynność w ręce inwalidów. Następnie na dane hasło młodzież udała się pod pomnik Mickiewicza, ażeby się złączyć z manifestacyą ludności udać się do przedstawicieli władz w celu złożenia uchwalonej rezolucyi.

Tymczasem

masy ludności wypełniły plac Maryacki.

Wiceprezydent Stahl wypowiedział uczucia jakie żywi ludność miasta dla Górnoślązaków pocżem uchwalono rezolucyę, którą przyjęła poprzedniego dnia Rada miejska.

Temelowa imieniem kobiet Polek wygłosiła protest przeciw gnębieniu Górnoślązaków przez odwiecznego wroga i nierespektowania woli ludu przez koalicyę.

Poseł sejmowy **Bryl** podkreślił, że chłop i robotnik wraz z całym narodem stanie do walki o prawa ludu Górnośląskiego.

W tym czasie nadeszła w pochodzie młodzież akademicka wraz z muzyką a przedstawiciel jej Nawrocki odczytał uchwaloną przez nich rezolucyę, którą zebrani oklaskami przyjęli.

Po okrzykach na cześć Górnoślązaków, i Rzeczypospolitej odśpiewano Rotę i nieprzeliczone tłumy udały się do Generalnego Delegata Rządu.

Wręczenie uchwalonych rezolucyi.

Deputacya składająca się z mieszkańców miasta i chłopów udała się do Generalnego Delegata i wyraziła mu wolę ludności, ażeby Rząd poparł braci Górnośląskich.

Do zebranych tłumów przemówił z balkonu del. dr. **Gałecki** zapewniając, że solidaryzuje się z brzmieniem rezolucyi, którą przedłoży Warszawie. Wyraził przytem opinię, że sprawiedliwość zwycięży i być może nie trzeba się będzie uciekać do zbrojnego starcia z wrogiem.

Po przemówieniu zebrani wznieśli okrzyki na cześć ludu Górnośląskiego, jego przodowników, oraz Piłsudskiego, Witosa, Polski ludowej i całego Narodu. Wielu wołało: „Piłsudski niech prowadzi nas na wroga".

Następnie udano się pod gmach komendy D. O. Genu, gdzie z balkonu przemówił gen. **Lamezan.** Zwracając się do młodzieży dziękował za gotowość czynnego poparcia braci Górnośląskich. Armia czeka z bronią u nogi. Nie są to czcze słowa. Ubiegłe lata, obrona kresów przez żołnierza dokonana, pozwala liczyć że i dziś „nie damy ziemi z kąd nasz ród".

Mowca kończy okrzykiem: „Niech żyje ludność polska Górnego Śląska!"

Tysięczne masy powtarzają okrzyk. Część zebranych udała się ze śpiewem przez ulice miasta.

Tak skończyła się wspaniała manifestacya Lwowa.

Zwinięcie urzędu walki z lichwą.

Z dniem 1. maja br. zwinięto we wszystkich urzędach walki z lichwą służbę wywiadowczą, której zadaniem była kontrola zewnętrzna.

Z dniem 31 maja br. zwinięte będą wszystkie Urzędy prowincyonalne z pozostawieniem tylko urzędów w Warszawie, Lublinie, Krakowie i Będzinie.

Wskutek tego ustaje z dniem 1 maja b. r. wszelka akcya kontrolna ze strony urzędu. Urzędy, ulegające w maju zupełnej likwidacyi, nie tylko nie będą wysyłały swoich wywiadowców, ale nawet nie będą przyjmowały doniesień prywatnych, z któremi odtąd należy zwracać się do władz administracyjnych I Instancyi. Urzędy zaś z pod likwidacyi wyjęte ograniczą się do przyjmowania doniesień, które należy wnosić albo pisemnie (bez stempla) albo ustnie przed ustanowionym do tego urzędnikiem.

Kontrola zewnętrzna należy odtąd w całym kraju do władz policyjnych. Nie wyklucza to rzeczywiście możności dokonywania przez urzędy w służbie pozostające rewizyi i dochodzeń na miejscu — o ile sprawa wszczęta wskutek doniesienia prywatnego lub policyjnego, będzie tego wymagać.

Legitymacye, wydawane dawniej wywiadowcom, zostały im dnia 31 kwietnia br odebrane, a w każdym razie straciły moc prawną. Powoływanie się zatem na nie albo nawet ich okazanie — byłoby prostem nadużyciem.

W. RAORT. 67

ZA CESARZA...

FRAGMENTY ŻYCIA POZAFRONTOWEGO.

Dziesiątki ludzi zajętych później było przy suszeniu owych kilkunastu łodyg pokrzywy, której dwa lub trzy worki odsyłano co pół roku z kadry do fabryki. Tymczasem w kraju leżała ziemia odłogiem; chwasty i osty porosły ziemię orną, bo nie było rąk do pracy; warsztaty były zdemolowane i stały bezczynnie; zgliszcza i rumowiska, znaczyły miejsca sadyb ludzkich, trawa porosła drogi i życie zamarło.

Tysiące ludzi przetrzymywano niepotrzebnie o głodzie i chłodzie bez żadnego pożytku przy kadrach, podczas gdy w domu każdy z tych ludzi mógł stać się pożytecznym i przyczynić się do odbudowy życia leżącego w ruinach.

W stacjach zbornych jak: Łoszyce, Müglitz, Hajmasker, Freidenthal i w. i. przetrzymywano setki tysięcy ludzi w warunkach urągających wprost człowieczeństwu, podczas gdy w kadrach zatrudniano siły kobiece (Weibliche Hilfskräfte), rekrutujące się przeważnie z kokot i utrzymanek oficerów. Adwokaci, nauczyciele, studenci uniwersytetów i całe falangi inteligencji, dla których nie znaleziono zajęcia przy kadrach, tułali się na barłogach stacji zbornych zajmując się zbieraniem pokrzywy po lasach — podczas gdy byłe służące, panny sklepowe i demimondówki całej Austryi, zajmowały biurka kancelaryjne i „referowały", pobierając wysokie płace rządowe.

Owo przetrzymywanie tysięcy ludzi po „Transenach" i stacyach zbornych doprowadziło do tego, że wskutek braku miejsca na ich pomieszczenie, zmuszona została wojskowość pod różnymi pozorami urlopować każdego proszącego o urlop. Urlopy takie, pod oficyalną nazwą „Ernte" — lub „Anbaurlaub" (urlop na żniwa lub dla prac rolnych), w rzeczywistości znany pod nazwą „Hungerurlaub" (urlop głodowy) otrzymywali wszyscy, którzy wprawdzie z uprawą roli nic wspólnego nie mieli, ale za to posiadali na tyle pieniędzy, aby się opłacić feldweblom i faktorom komendanta stacji zbornej.

Głód szalejący w najpotworniejszej formie wśród ludzi niezdolnych do żadnej służby cięższej, a przetrzymywanych nie wiadomo po co w „Transenach" powodował wśród nich masowe choroby i zasłabnięcia. W ostatnich czasach wojny, zorganizowała wojskowość z żołnierzy posiadających pewien census inteligencji t. zw. „Schreiberreserve"; czyli rezerwę pisarzy; których odkomenderowywano do najrozmaitszych formacyi wojskowych, wykazujących zapotrzebowanie pisarzy. W Łoszycach przebywało około 500 takich pisarzy, czekających miesiącami na przydział, podczas gdy — jak już wspomniałem — wojskowość stale poszukiwała „weibliche Hilfskräfte" do pracy biurowej.

Doprowadziło to wreszcie do takiego absurdu i galimatjasu, że w stacjach zbornych i transenach nagromadziła się taka ilość ludzi, iż rozmieszczenie ich, a zwłaszcza wyżywienie stało się niemożliwem.

Ludzie głodni włóczyli się po okolicznych lasach zbierając jagody i korzonki, żebrząc nierzadko po okolicznych wioskach i gościńcach o parę groszy lub o kawałek chleba.

Wymizerowane szkielety półnagich ludzi zalegały trawniki, oszukując snem głód, skręcający im kiszki.

Ci, którzy mogli się opłacić, przebywali całymi miesiącami na urlopach po za obrębem stacji zbornych i tylko po ukończeniu urlopu wracali po to, aby uzyskać nowy urlop.

Wojskowość wreszcie wpadła na oryginalny sposób przetrzebienia owej masy nagromadzonych ludzi w ten sposób, że zamiast zwolnić owych chorych i wynędzniałych biedaków i odesłać ich do domów, — urządzała periodyczne przeglądy, czyli t. zw. „Sichtungi"; które z ramienia Kmdy wojskowej przeprowadzały lotne komisje lekarskie. Przegląd taki miał na celu wyłowienie niezupełnych kalek i ludzi stojących jeszcze o własnych siłach na nogach, wśród falangi kalek i kompletnych cherlaków.

Niezbadane są drogi, któremi chadzała mądrość austryacka!

Ludzie, których temu miesiąc lub sześć tygodni, komisja superrewizyjna na podstawie orzeczeń lekarzy, uznała za niezdolnych do służby frontowej, uznawały owe lotne komisje za kompletnie zdrowych i zdolnych do obrony „ojczyzny" z bronią w ręku. Bywały jeszcze klasyczniejsze wypadki, gdyż zdarzało się, że żołnierz, który przybył jednego dnia ze szpitala z orzeczeniem zwolnienia z wojska, wpadał już drugiego dnia na lotną komisję, która miała prawo obalania poprzedniego orzeczenia, z czego też **w całej pełni korzystała.** (C. d. n.)

Nowiny z dnia.

Lwów, 6 maja.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Piątek 6 maja o godz. 7 wieczór „Biały mazur" operetka.

Sobota 7 maja o godz. 3·30 popol. „Miód kasztelański" komedya.

Sobota 7 maja o godz. 7 wieczór „Twarz i maska" komedya.

Niedziela 8 maja o godz. 3 popoł. „Straszny dwór" opera.

Niedziela 8 maja 7 wieczór „Wielki dzień", sztuka.

Poniedziałek 8 maja o godz. 7 wieczór „Biały mazur" operetka.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA. Wtorek 10 maja Wieczór rosyjskich pieśni i aryi operowych. — Wykonawcy: Dagmara Renina, śpiewaczka i Teofan Bessarabow, baryton opery kijowskiej. 2374—2

—•••—

UROCZYSTOŚĆ NAPOLEOŃSKA WE LWOWIE miała charakter święta wojskowego. Po nabożeństwie w katedrze odbyła się defilada w Rynku przed misyą francuską i władzami wojskowemi. Przemaszerowały oddziały szkoły podchorążych, piechoty, konnicy i artyleryi. Liczna publiczność przypatrywała się defiladzie.

Z SALI KONCERTOWEJ. Wieczór rosyjskich pieśni i aryi operowych odbędzie się we wtorek 10 bm. Wykonawcami niezwykle interesującego programu będą zbiegli przed kilku dniami z bolszewickiej Rosyi wybitni artyści p. Dagmara Renina, sopranistka opery petersburskiej i moskiewskiej, śpiewaczka występująca również za granicą, w zespole rosyjskim Szaljapina i Smirnowa, oraz baryton opery kijowskiej Teofan Bessarabow. Program koncertu wykonany stylowo i w oryginale przez artystów rosyjskich, zaznajomi naszą muzykalną publiczność z najcelniejszymi utworami literatury rosyjskiej.

SKANDALE PUZAPPOWSKIE. Prokuratorya państwa postanowiła przeprowadzić dokładne badanie ksiąg Puzappu, wobec tego śledztwo potrwa czas dłuższy. Aresztowani są oskarżeni w pierwszej linii o zbrodnię lichwy wojennej, o sztuczne podrożenie i podwyższanie cen i usuwanie artykułów pierwszego zapotrzebowania z pod użyteczności publicznej. Ustawa przewiduje za te zbrodnie karę dożywotniego więzienia, grzywnę do dwu milionów marek, a nawet karę śmierci. Prokurator Swoboda odbył dłuższą konferencyę z gen. delegatem dr. Gałeckim w sprawie Puzappu i aresztowania funkcyonaryuszy agencyi handlowej, oraz dostawców i odbiorców w jednej osobie.

TYLKO ZA 100 MAREK! Od pewnego robotnika otrzymujemy skargę na klinikę ginekologiczną, dokąd z polecenia dra Rubina przy pomocy pogotowia ratunkowego odwiózł chorą żonę, mającą krwotoki. Do kliniki jednak jej nie przyjęto rzekomo z braku miejsca, ale oświadczono, że za opłatą 100 mk. dziennie miejsce się znajdzie. Wobec takiego oświadczenia musiała chora wracać tramwajem, następnie dorożką, bo karetki pogotowia już nie było, narażając się nietylko na wydatki, ale przedewszystkiem swe zdrowie na niebezpieczeństwo. Czy istotnie postąpiono w myśl intencyi zarządu kliniki? Bo nie chcemy w to wierzyć.

„MIŁOSNE" MORDERSTWO I SAMOBÓJSTWO. Sekretarz policyi państw. 52-letni Szpotański dwa razy uzyskał rozwód z żonami, a z trzecią w Łodzi miał liczne potomstwo. Przeniesiony do Łucka, poznał w drodze pewną mężatkę z Lublina, z którą zamieszkał wspólnie. Gdy ta go opuściła, przemocą sprowadził ją do siebie, a następnie po awanturze zastrzelił ją, poczem popełnił samobójstwo.

WYDOBYCIE ZWŁOK TOPIELICY. N. Magierowski, przechodząc wczoraj o godz. 4 zrana koło stawku na „Francówce", spostrzegł pływające zwłoki i wyciągnął je na brzeg. Wład. Topolski, brat utopionej 1 maja Zofii, rozpoznał w zwłokach swą siostrę. Lekarz dzielnicowy dr. Wernicki polecił odstawić zwłoki do zakładu medycyny sądowej.

NIEFORTUNNY ROWERZYSTA. Niektóre ulice miasta roją się od chłopców, którzy bez względu na bezpieczeństwo przechodniów uczą się jazdy na rowerze. Wczoraj w ulicy Boimów Maksymilian Waldmann, jadąc niefortunnie, potrącił Maryę Duszyńską, którą kontuzyonował w nogę i rękę. Równocześnie sam spadł z roweru, przyczem złamał sobie mały palec u prawej ręki. Po spisaniu protokołu na policyi, polecono obojgu udać się do lekarzy.

ATAK NA NIEMIŁEGO KONKURENTA. Wczoraj zrana nocni dorożkarze na placu Gołuchowskich otoczyli czekającą publiczność i nie pozwolili jej wsiądać do autobusu, należącego do angielskiego towarzystwa transportowego, który miał zabrać gości na dworzec kolejowy. Również grozili wybiciem szyb w samochodzie, oraz pobiciem szoferowi. Ostatecznie outobus odjechał bez pasażerów, którzy z konieczności musieli posługiwać się dorożkami.

PASEK FALSYFIKATEM. Od związku lekarzy dentystów we Lwowie, otrzymaliśmy następujące pismo: „Odnośnie do notatki we „Wieku Nowym" p. t. „Jak się robi interesa" z dnia 30. kwietnia 1921 uprasza Związek lekarzy dentystów o zamieszczenie poniższego oświadczenia:

We Lwowie nie istnieje żaden dentysta Kazimierz Kolischer. Podobno natomiast jest niejaki Oskar Kolischer, pomocnik techniczno-dentystyczny, obecnie bez zajęcia. Oświadczenie to zamieszcza Związek lekarzy-dentystów, li tylko dlatego, że technicy dentystyczni używając bezprawnie w anonsach i życiu prywatnem tytułu „dentysta" będącego identycznym z „lekarz-dentysta" mogą nieraz wywołać nieporozumienie i wprowadzić w błąd publiczność przez swoje przekroczenia tak zawodowe jak i etyczne. Za Związek dr. Szafran".

W powyższej notatce podał „Wiek" wiadomość, że Kazimierz Kolischer kupił obraz malarza holenderskiego za 1.000 mk. i sprzedał go p. Aschkenazemu, dyrektorowi asekuracyi w Krakowie za pół miliona marek. Wspomniany obraz znajdował się od kilku lat w sklepie p. Jakóbiczki, gdzie oddała go w komis pewna biedna wdowa. Znawcy orzekli, że obraz ten jest falsyfikatem i z malarzem Wowermanem nie ma nic wspólnego. „Spryt" p. Kolischera nie byle jaki, że nawet falsyfikat udało mu się puścić na pasek.

ZBRODNIARZ CZY KONTROLOR? Aleksandra Bernala, kontrolora Puzappu, aresztowano w związku ze znaną panamą. W więzieniu z opisu osoby zauważono, że podobny osobnik był zasądzony swojego czasu za zbrodnię na 12 lat ciężkiego więzienia i karę tę odbywał w więzieniu w Stanisławowie. — Ewakuowany w r. 1914 do Czech, uwolniony tam został w r. 1918, przed ukończeniem kary. Bernal twierdzi, że tym zbrodniarzem był brat jego. Dalsze śledztwo rozświetli niewątpliwie tę sprawę.

KŁOPOTY GIEŁDZIARZY. W ul. Legionów ujęto Hechtla Fuchsa i Salomona Rudelheima. Przy pierwszym znaleziono 23.800 koron niestemplowanych, 400 koron węgierskich i 317.000 mk. Przy drugim znaleziono 10.300 mk. Obu za uprawianie handlu walutą osadzono w aresztach, zaś pieniądze zdeponowano. Sprawy te ostatecznie rozstrzygnie sąd powiatowy.

—•••—

—•••—

Głosy publiczności.

W tramwajach i wozach kolejowych.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Wypadek, skreślony onegdaj w Dzienniku", gdzie „goście", kłócąc się o miejsce w tramwaju, lub w przedziale kolei, obrzucają się obelgami, nie jest odosobniony. Codziennie spotykamy się z podobnymi incydentami, świadczącymi o obniżeniu się moralności publicznej i kultury towarzyskiej u nas, o niesłychanem wprost, że tak powiemy „zgrubieniu" obyczajów tak funkcyonaryuszy jak i publiczności, szczególnie tam, gdzie ta ostatnia zmuszona jest „konkurować" między sobą o cokolwiek.

Należy to stwierdzić, jakkolwiek znamy przyczyny tego smutnego faktu. Wytworzyła go wojna oraz straszne stosunki powojenne. Wojna zrodziła zdziczenie, bezwzględność i nieczułość na potrzeby i wygody bliźnich, dokończyły reszty między innemi owe kilometrowe ogonki przed wszelakiemi biurami i sklepami, gdzie **jednak słabi tylko i starzy dochowywali porządku,** podczas gdy silniejsi, brutalniejsi przeciskali się przez tłum i dobijali się „kolei" swojej łokciami, gdzie z drugiej strony rozwydrzeni władzą swoją urzędnicy ponad głowami tłumu czekających załatwiali sprawy „znajomych", gdy z poza „ogonka" spostrzegali ich choćby na końcu u ogona.

Cóż widzimy w tramwajach? Co prawda, zbyt mało jest wozów tramwajowych na tak duże, ludne miasto, gdzie ruch publiczności jest olbrzymi; także nie wszyscy konduktorowie są dość sprawni, dość uprzejmi; ale jakże zachowuje się publiczność! Tłoczy się; jeden drugiemu nie ustąpi; kto ostatni przychodzi, z największą zuchwałością przeciska się przez tłum i pierwszy zajmuje miejsce, nie oglądając się, że obok niego stoi staruszka, lub starzec. Nic dziwnego, że wywiązują się skutkiem tego niemiłe „pogadanki".

A w koleji? Przedewszystkiem w odpowiedzi na twierdzenie, jakoby tylko dwa wozy przeznaczone były dla oficerów. Dwa oficyalnie. Te mają na zewnątrz napisy: „dla oficerów", choć nie wiadomo dlaczego. Cóż to, czy teraz wojna? Czemże lepszem są oficerowie od publiczności, że ich „mieszać" nie można z "cywilem" i że dla kilku osobników tego lepszego gatunku obywateli zastrzega się dwa najlepiej wyposażone wozy, podczas gdy cała publiczność, jeżdżąca II klasą ma tłoczyć się także w dwóch odrapanych, obdartych, brudnych, nieumiecionych wozach III klasy, z **napisem „II klasa"?** Na jakiej podstawie „cywile", którym tyle za bilety każą płacić, których oszukuje się nadto, każąc im za III klasę płacić ceny II, mają poświęcić się dla kilku oficerów, którzy może nigdy wojny nie widzieli?

Lecz to nie wszystko. Wchodzisz już do takiego wozu II kl., przeznaczonego dla cywilów, a tu jeden przedział już jest zamknięty, a w nim niepełna liczba, zdaje się, "protegowanych" podróżnych, którzy nikogo już nie puszczają, drugi zaś przedział ma na drzwiach wewnątrz napisane znowuż: **dla oficerów...** O-czom nie wierzysz, myślisz, że to pomyłka lub pozostałość z czasów wojny, ale konduktor oświadcza ci, że nie otworzy choćby przez całą drogę przedział miał być pusty! Nolens volens przechodzisz do brudnej klatki III klasy ze swoim biletem, opiewającym na II.

Konduktor czekał na „gości", zgoła nie wojskowych, którzy też potem zapełnili przedział.

Demoralizacya idzie z góry. Wolno ministerstwu kolei oszukiwać publiczność, wolno i konduktorowi, który zapewne jest „karnym" członkiem „narodowej" organizacyi.

A publiczność? Cóż obchodzi takiego paskarza, że dwadzieścia kilka osób omdlewa wprost ze znużenia, stojąc na kurytarzu całemi godzinami, opierając się na tobołkach, podczas gdy on z kilku towarzyszami zamknął się w przedziale? Cóż to obchodzi oficera, rozpierającego się wygodnie w przedziale, że tam kobiety i dzieci męczą się przez niego? Czy zdają sobie sprawę z tego, że ci ludzie opłacają ich wygody swoją mitręgą i swojemi niewygodami?

A tak niestety wygląda wszędzie. Rozwydrzyła nas wojna, do niemożliwych granic wyśrubowała egoizm i zdemoralizowała. I dużej potrzeba będzie pracy wychowawczej tak nad dorosłymi jak i nad dziatwą, zanim wrócą pod tym względem stosunki normalne.

R.

—•••—

Komunikaty.

Z TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO. Odczyt Prof. Dr. Ułaszyna odłożony z powodu choroby prelegenta odbędzie się w piątek 6 maja b. r. o godz. 6 wieczorem w sali XIV starego gmachu Uniwersytetu.

× **ROCZNE WALNE ZGROMADZENIE UNIWERSYTETU LUDOWEGO** odbędzie się we wtorek 10 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu Towarzystwa przy ul. Ormiańskiej 2, II. p. Na porządku dziennym sprawozdanie zarządu za rok ubiegły i wybór nowego zarządu.

—•••—

Manifestacye 1 maja.

WARSZAWA, 2. maja.

Muszę podzielić się z tow. wrażeniami, jakie przeżyłem w dniu 1-go maja w Warszawie. Proletaryat tutejszy jest rozbity na zwalczające się grupy. Obok P. P. S. istnieją organizacye narodowego związku, chrześcijańskie i komunistyczne, nie mówiąc już o odrębnych grupach żydowskich.

Ale obchód majowy wykazał, że to rozbicie jest właściwie fikcyą, znaczenie narodowców czy komunistów to tylko wielki krzyk gromady warchołów, którzy faktycznie wśród robotników nie mają nic do powiedzenia.

Olbrzymi plac teatralny, miejsce demonstracyi P. P. S. zapełnił się szczelnie nieprzebranem morzem ludzkiem. Nie przesadzę, jeżeli podam, że około 70 tysięcy ludzi zgromadziło się na wezwanie organizacyi partyjnej. Potężne związki zawodowe na ten plac podążyły.

Radowało się serce na widok tych mas skupionych pod dumnie powiewającym Czerwonym Sztandarem. Rozwinięty następnie pochód, niekończący się wąż zastępów robotniczych, oto co zobaczyła Warszawa w dniu święta robotniczego.

Równocześnie na pl. Bankowym zgromadzili się komuniści, grupka niewielka, nieproporcyonalnie do swej liczby, krzykliwa hasłami.

I tu stała się tragikomedya. Z powodu jakiegoś zatargu z policyą przyszło do starcia, którego rezultat był ten, że na placu zostały sztandary, tablice kapelusze i laski, "rewolucyjna przednia straż proletaryatu" tak pospiesznie uciekała, że na bojowisku pozostało kilkunastu „zwycięskich" policyantów, zbierających komunistyczne sztandary.

Ten niebywały nadmiar tchórzostwa wśród zwolenników komunizmu świadczy, że tam robotników nie było, bo ci taką sromotną ucieczką nie potrafiliby się splamić.

Ten obrazek przesyłam także dlatego, ponieważ do Galicyi przyjeżdżają tłumnie agitatorzy tej „rewolucyjnej przedniej straży", trzeba więc wiedzieć z kim się ma do czynienia.

Lwowiak.

—•••—

USTRZYKI DOLNE.

Tegoroczny obchód majowy w Ustrzykach był świadectwem, wzrastającej zwartości lutejszych organizacyi robotniczych. W karnych szeregach wyruszyli wszyscy prawie robotnicy miejscowej rafineryi nafty, tartaków i pobliskich kopalń pochodem do miasta, gdzie w Rynku pod gołem niebem odbyło się przy udziale conajmniej 2500 osób uroczyste zgromadzenie. Zagaił je tow. Ant. Popiel, przewodniczyli tow. Zawojski i Gisło, referat o znaczeniu 1 maja i o celach i żądaniach ruchu robotniczego wygłosił tow. Dr. Ludwik Grossfeld z Przemyśla. Rezolucye PPS. przyjęto jednomyślnie poczem pochód podążył do rafineryi.

W czasie pochodu przygrywała dobrze zgrana orkiestra a chór robotniczy odśpiewał szereg pieśni robotniczych i rewolucyjnych.

—•••—

CZORTKÓW, 1. maja.

Staraniem Związku kolejarzy odbyło się d. 1-go maja masowe zgromadzenie. Rano o godzinie 5'30 pobudka przez ulice miasta a o godz. 10'30 wyruszył pochód ze Związku kolejarzy na błonia Sokola. Zgromadzenie zagaił prezes Z. Z. K. tow. Garbaczewski i powołał na przewodniczącego tow. Szlązaka na sekretarza tow. Pokryszkę.

Tow. Szlązak przedstawił w krótkich słowach znaczenie dnia 1-go maja potem udzielił głosu tow. Skałakowi ze Lwowa, który wygłosił dłuższy referat. W końcu tow. Garbaczewski przedstawił położenie robotnika i odczytał rezolucyą majową, która zostałaj ednogłośnie przyjęta. Po zgromadzeniu odbył się pochód przez ulice miasta przy dźwiękach muzyki kolejowej i pieśni rewolucyjnych. Przed lokalem Związku kolejarzy został pochód rozwiązany.

—ooo—

Wiec ludowców.

Wczoraj miał mówić na wiecu ludowym w pałacu sportowym wiceminister Dąbski o sytuacyi politycznej. Z powodu groźnej sytuacyi na Górnym Śląsku nie mógł jednak opuścić Warszawy, a w zastępstwie jego przyjechał dr. Wyrzykowski z Warszawy. Po zagajeniu przez dra Mikołajskiego i objęciu przez niego przewodnictwa, dr. Wyrzykowski ograniczył się tylko do omówienia sprawy G. Śląska, podnosząc, że sprawa ta powikłała się z winy tych czynników, które nie uznały woli ludu górnośląskiego. Interes wielkich kapitalistów niemieckich, interes wielkiego przemysłu zachodnio - europejskiego został postawiony wyżej, niż wola ludu górnośląskiego. Ale lud ten nie wytrzymał; ruszył się z miejsca, rzucił się do broni. Górnośląski polityk Biniszkiewicz (PPS.) powiedział do włoskiego ministra spraw zagran. Sforzy, że lud górnośląski nie pozwoli się traktować jak bydło, jako dodatek do bogactw górnośląskich. I z tą opinią ententa liczyć się musi. Lud, który przez 1000 lat mowę swoją zachował, który przetrwał prześladowania pruskie, polskim pozostanie i nie przestanie walczyć o przynależność do Polski, a cały naród pomagać mu będzie.

Przehandlować Górnego Śląska lud polski nie da!

Następnie mowca odczytał przyjętą z zapałem rezolucyę protestującą przeciw zamachowi na wolę ludu górnośląskiego, oraz wyrażającą temu ludowi wyrazy hołdu za jego niezłomną postawę i bohaterski czyn.

Dla zamanifestowania solidarności z całą ludnością Lwowa, która równocześnie demonstrowała pod pomnikiem Mickiewicza na rzecz G. Śląska, udali się zebrani, wśród których było wielu włościan, czwórkami przed pomnik, gdzie się połączyli z wielotysięcznym tłumem.

—oOo—

Zbojkotowanie pożyczki polskiej w Ameryce.

O skandalicznym fakcie zbojkotowania państwowej pożyczki polskiej w Ameryce przez osławiony „Wydział narodowy" czytamy w nowojorskim „Nowym świecie":

Zwrócił się rząd polski do wychodźctwa. Przed półtora rokiem zawarł kontrakt na pożyczkę państwową. Nie po ofiary, nie po jałmużnę zwróciła się Polska do czteromilionowej emigracyi polskiej w Ameryce, ale o pożyczenie pieniędzy na obligacye, gwarantowane całym majątkiem Rzeczypospolitej na 6 procent od sta, wypłacany co pół roku.

A co zrobiło wychodźctwo?

Klika smulszczyzny i rzymskich księży, Wydziałem narodowym zwana, najpierw pożyczkę wstrzymała siedm miesięcy. To już było fatalne, bo pomijąto najlepsze czasy, gdy zarobki były wysokie i o bezrobociu jeszcze nie słyszano.

Ale to możnaby darować winowajcom, gdyby nie rzeczy daleko gorsze.

Wszyscy wiemy, że kampania P. P. P. w roku ubiegłym, przedłużana parokrotnie, przyniosła zamiast przynajmniej 50 milionów, zaledwie 17 i pół miliona dolarów.

Przyznał się cynicznie Wydział Narodowy, że pożyczki nie popierał. „Na takie pożyczki wychodźctwo pieniędzy nie da", — oto są pamiętne słowa kliki wydziałowej, kierowanej przez bankiera imci pana J. Smulskiego.

I tak było istotnie. Tam, gdzie agenci wydziałowi mieli siłę, gdzie tajna i zdradziecka ich propaganda dotarła, idąc ręka w rękę z propagandą bolszewicką tam kampania P. P. P. zrobiła mniejsze, lub większe fiasko.

Tylko dzięki potężnej, pełnej ofiarności i poświęcenia, pracy postępowej i świadomej części wychodźctwa, dało się osiągnąć rezultaty, jak wyżej zaznaczyliśmy.

Przyznanie się Wydziału do bojkotu P. P. P. jest jednocześnie potwierdzeniem, że Polska otrzymała 17 i pół miliona od wychodźctwa, jedynie dzięki tym żywiołom, które Wydział brutalnie szkaluje i tłoczą na nie kalumnie i oszczerstwa.

—ooo—

Odpowiedź publiczna.

Na zamieszczone w „Dzienniku ludowym" oświadczenie publiczne p. Dra Józefa Kiczalesa, lekarza w Stryju odpowiadam co następuje:

Konstatuję publicznie, że sam fakt podnoszenia roszczeń materyalnych opartych na stosunkach minionego austryackiego terroru wojskowego odbiera temu, kto pretensye podobne sobie rości i dochodzić zamierza — prawo do żądania honorowego zadośćuczynienia.

To też zarzuty zawarte w piśmie mojem z dnia 11. kwietnia b. r. do p. Dra Kiczalesa wystosowanem podtrzymuję a postępowanie jego jako nie uprawniające do zadośćuczynienia honorowego publicznie piętnuję.

We Lwowie, dnia 5. maja 1921.

63— **Lipa Schutzman.**

Z za kulis gospodarki salinarnej.

(Sole potasowe w Kałuszu pod zarządem Akcyjnego Towarzystwa „Kali").

KAŁUSZ, w kwietniu 1921.

Tak jak sól jadalna, tak i sól potasowa ma rozliczne zastosowanie w przemyśle. Z soli jadalnej, jak wiadomo, wyrabiają w Szczakowej i w Borku Fałęckim pod Krakowem tak wszystkim potrzebną sodę do prania, a przytem wytwarzają różne produkta uboczne, jak wodę żrącą Aetznatron, sodę kalcynowaną i t. d. To samo naturalnie powinno się wyrabiać z soli potasowej w Kałuszu.

W Kałuszu są pokłady soli potasowej, zawierające potas, po łacinie kalium (K.), w takiej jakości i ilości, jak nigdzie w Europie i w Azyi. W Strassfurcie bowiem i w Himalajach są, lecz uboższe. Pokłady te wydzierżawiło od rządu austryackiego za wpływami arcyksięcia Salwatora akcyjne Towarzystwo i oddało w zarząd techniczny dyrekcyi, w której naczelne miejsce zajmują panowie z dawnych biur sprzedaży soli jad., dawnego Wydziału krajowego.

Najgłówniejsze rodzaje soli potasowej są: kainit i sylwin (karnalit bowiem już sprzedany). Otóż kainitu, jako zawierającego bardzo mały procent potasu (kalium, K) używało się i używa jako cenną sól nawozową. Lecz inna sprawa jest ze sylwinem. Sylwin, którego skład chemiczny jest K Cl (soli jadalnej Na Cl), jak już ze wzoru chemicznego widać, zawiera tak wysoki procent potasu, jak sól pierwiastku sodu (sól ma znak Na Cl).

Z tego wszystkiego wynika, że społeczeństwo, które go posiada, nie powinno go używać na sole nawozowe, lecz z natury rzeczy powinno tak, jak to robią Niemcy, przerabiać na różne chemikalia, które Polska obecnie musi sprowadzać za drogie dolary lub marki niemieckie z zagranicy.

I tu jest tragedya.

Z soli potasowej w ogólności wyrabiają sposobami hutniczymi następujące wytwory, a to: potaż ($K_2 CO_3$), sól potasową żrącą (KOH), sole nawozowe, potas (K), saletrę potasową ($K_2 NO_3$), chloran potasowy ($K Cl O_3$), sól glauberską, szkło potasowe, siarczan potasowy i wiele innych mniej potrzebnych produktów codziennego użytku. Cudze chwalimy, swego nie znamy, sami nie wiemy co posiadamy.

W Kałuszu wydobywa się na gwałt ten minerał cenny, miesza się go z ziemią i z tem całe tabory kolejowe odchodzą codziennie. Zdaniem wielu jest to marnotrawstwo. Wszystko ma swój koniec, więc przyjdzie czas, że i pokłady najładniejszego sylwinu się skończą, a na nas sprawdzi się przysłowie: „Mądry niestety Polak po szkodzie".

Widać, że zarządzające solą Towarzystwo już przewiduje taki koniec, bo już przy pomocy uprzedzonej prasy i swoich ludzi w Warszawie, mówi o rzekomym deficycie i zabiera monopol państwowy, sól jadalną. A udaje się to, jak wyraził się do delegatu robotników, bawiącego w Warszawie urzędnik z ministerstwa rolnictwa, a zarazem akcyonaryusz Towarzystwa „Kali" p. M., udaje się im przez nabycie kopalni soli jadalnej w Kałuszu. Wydzierżawiono bowiem im bez wiedzy sejmu za 1 i pół miliona rocznie na przeciąg 6 lat monopol państwowy. I zamiast otwierać nowe placówki przemysłu krajowego, łamią konstytucyę, § 19, łamią wszelkie pojęcie prawa.

Jeżeli ma już upaść monopol państwowy, to czemu zamiast wzbogacać kieszenie prywatnych jednostek, dla których państwo i tak musi aż ustawy uchwalać o pożyczkach przymusowych i różnych kontyngentach za półtora miliona rocznego dochodu tworzyć spółki. W Kałuszu półtora miliona można otrzymać z dzierżawy samych terenów salinarnych i mieszkań. Instrument mierniczy jeden kosztowałby dziś półtora miliona marek.

Ale chciałem pisać o sylwinie. Już przedtem było tu Towarzystwo „Kali", pracowało przez 7 lat, wystawiło dwie huty do przerabiania sylwinu, resztę odsyłało do Wiednia do przeróbki, lecz nie znalazłszy w podziemiach większych pokładów, uciekło i pozostawiło po sobie dwa wspaniałe pomniki: kopalnię rozbitą, rozwaloną robotą rabunkową, zagrażającą dalszym rewirom i kasyera Freunda, który umarł przed 8 laty, zostawiając swym wnuczętom kilkaset morgów pola przez 8 lat nieuprawianego, leżącego odłogiem.

Tyle z tej 7-letniej dzierżawy miał rząd, tyle miało i ma społeczeństwo.

Historya się powtarza. Dzisiaj mamy to samo: mamy Tobiasza Landsmana, mamy Feintuchów i t. d., a więc będzie to samo za 6 lat, czy jak inni chcą, za 40. A topka soli naraz podskoczyła na 23 mk.

Caveant consules!

Zapuszcza korzenie u nas coś złego, co nie patrząc w przyszłość, nie buduje nowych fabryk, lecz zabiera już pracujące, by je zniszczyć. Byty w tym duchu wiece i na jednym z nich służący tego Towarzystwa, Polakowi, krytykującemu ich działalność, obiecywał, że z zysków solnych będą nam cerkwie budowali.

Do dalszej gospodarki tego Towarzystwa powrócimy.

—•••—

Piąty tydzień strejku górników w Anglii.

LONDYN. (E. E.) Sekretarz generalny związku robotników transportowych Robert Wiliams, zawiadomił władze, iż usiłowanie wyładowania w portach angielskich węgla zagranicznego pociągnęłoby za sobą niezwłoczne przerwanie pracy przez wszystkich członków związku. Wiliams otrzymał od sekretarza międzynarodowego związku robotników transportowych w Amsterdamie, zapewnienie, iż robotnicy transportowi Francyi, Belgii, Holandyi i Niemiec, odmawiają ładowania węgla przeznaczonego do Anglii. W niektórych portach angielskich istnieje trudność zaopatrzenia w węgiel statków wyruszających w drogę. Robotnicy portowi odmawiają zaopatrzenia statków, które usiłują otrzymać chociażby taką ilość węgla, którąby im pozwoliła dopłynąć do któregokolwiek z portów zagranicznych.

LONDYN. (E. E.). 4. maja. Rozpoczął się 5-ty tydzień strejku górników angielskich. Dotychczas nie doszło do porozumienia pomiędzy właścicielami kopalń a robotnikami, istnieje jednak nadzieja, że wysiłki czynione w celu ponownego nawiązania rokowań uwieńczone będą pomyślnym wynikiem w końcu bieżącego tygodnia.

Na kolejach, poczynając od dnia 4-tego maja zredukować ponownie liczbę kursujących pociągów; redukcya dotychczasowa wynosiła 50 proc.

—ooo—

Z ruchu robotniczego.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY SZEWSCY! Omijajcie Lwów aż do ukończenia akcyi cennikowej. Są potrzebni na wyjazd robotnicy na prowincyę. Adresować należy: Organizacya szewców, Lwów, Rynek 8.

AKCYA CENNIKOWA MALARZY i LAKIERNIKÓW rozpoczęta została we Lwowie. Wzywa się robotników tego zawodu aby omijali Lwów.

WALNE ZGROMADZENIE Zgromadzenia Towarzyszy budowlanych, odbędzie się w niedzielę o godz. 10. przed południem w lokalu ul. Ciołka 6. z porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie zarządu. 2. Wybory.

SKOLE. Robotnicy tartaku bar. Grödla w Demni odbyli zebranie partyjne, na którem wygłosił referat tow. Kinke ze Lwowa, zarazem odczytał odezwę Centr. Kom. Zw. Zawod. w Polsce. Następnie przystąpiono do wyboru nowej Rady Robotniczej. Po zebraniu udała się delegacya do p. starosty, gdzie poruszono sprawę Kasy chorych. Po konferencyi odbytej udała się delegacya do dyrekcyi tartaku, gdzie zażądano załatwienia sprawy lokalu i robotnicy zażądali wydalenia kasyera Wahla za wypoliczkowanie robotnika. Jeżeli zarząd tartaku chce mieć spokój, żądania te muszą być spełnione.

—ooo—

W sprawie poczty Lwów 2.

Od Związku pracowników pocztowych otrzymujemy obszerne pismo, które między innymi mówi:

W 96. Nr. „Dziennika Ludowego" z dnia 25. kwietnia 1921 ukazał się artykuł pod tytułem „Dlaczego giną przesyłki pocztowe".

Chcąc dać wyraz prawdzie, stwierdzamy z całą stanowczością, że:

Nieprawdą jest, jakobyśmy używali do pakowania materyału pocztowego dzienników wysyłanych przez Administracyę, narażając tak niesumiennie na szkodę tak Administracyę, jak odbiorców, natomiast prawdą jest, że do tego celu, służyły nam przybory dostarczane za pokwitowaniem naszem przez naczelnictwo urzędu.

Nieprawdą jest, jakobyśmy „troczyli" worki rządowe na sznury, ale prawdą jest, że worki te sporządzone z cienkiego materyału papierowego — zgoła do tego celu nie mogą być użyte.

Nieprawdą jest, przeciw której zastrzegamy się najenergiczniej, by służba pocztowa była tak nisko uświadomiona o swych obowiązkach względem Skarbu Państwa, by czas płacony jej dyetami używała „bicia wieprzy na pasek", jak nieprawdą również jest, by takie zarządzenia były ze strony naczelnictwa urzędu nam wydawane; natomiast prawdą jest, żeśmy z okolic niedotkniętych taką drożyzną jak Lwów, przywozili tańsze artykuły spożywcze, co działo się za zezwoleniem Ministerstwa Poczt, dalej prawdą jest, że z tej naszej koleżeńskiej uczynności korzystali również pracownicy innych urzędów pocztowych, a także Dyrekcyi poczt.

Nieprawdą jest, by pełniący służbę ambulansową byli siłami niekwalifikowanymi, używanymi tylko w tym celu przez pana Jankiewicza, byśmy na tem „mogli robić interesy", natomiast prawdą jest, że wszyscy mamy równorzędne przepisami wymagane uzdolnienie fachowe i potrzebne wyszkolenie, i prawdą jest, że dla tych przyczyn używało nas kierownictwo urzędu do jazdy ambulansami.

W sprawie p. Jankiewicza stwierdzamy, że usunięcie jego z urzędu stało się w czasie, gdy leżał chory w łóżku, a co więcej bez żadnego przesłuchania go, i że sprawa ta jako rzecz ściśle urzędowa należy do kompetencyi odnośnego Wydziału Dyrekcyi Poczt, zauważymy tylko, że anonimowy autor artykułu, obsadzając już dziś stanowiska z całą pewnością siebie, ignoruje i przesądza z góry opinię wspomnianego Wydziału.

Stwierdzić też musimy, że nieprawdziwym jest zarzut, jakoby p. Jankiewicz urzędował zaledwie parę godzin dziennie, zaś prawdą jest widzialną dla każdego, pracowitość jego, mogącą zadowolnić najdalej idące sprawiedliwe żądanie władzy i publiczności.

Zgadzamy się natomiast zupełnie z tem, że obecne kierownictwo dostarczy pracownikom poddostatkiem przyborów kancelaryjnych, ponieważ oddano mu do rozporządzenia ryczałt w tej niemal wysokości miesięcznie, jaki pobierał p. Jankiewicz rocznie, próżno walcząc o dostateczne wyposażenie urzędu.

W końcu zaznaczamy, że jesteśmy od długiego czasu świadkami walki o tle czysto i bezwzględnie osobistem, która dochodzi już do tego, że konstytucyą gwarantowana nam wolność przekonań i słowa jest prowokująco szarpana.

Odnośnie do tego pisma stwierdzamy, że stosunki personalne na poczcie są istotnie skandaliczne, co fatalnie odbija się na funkcyonowaniu tej instytucyi. Rzeczą ministerstwa powinno być zbadanie tych stosunków, aby je nareszcie uzdrowić. Nie chcemy wdawać się w wewnętrzne walki osobiste, chodzi nam jedynie o to, aby poczta funkcyonowała należycie!

—oOo—

Sprawy partyjne.

* **POUFNE ZEBRANIE ROBOTNIKÓW KRAWIECKICH** odbędzie się w niedzielę 8 bm. o godz. 10 rano we własnej sali przy ul. Ormiańskiej 2, II. p. Sprawy bardzo ważne. Jawcie się jak najliczniej!

* **BACZNOŚĆ STOLARZE!** Biuro pośrednictwa pracy Stow. stolarzy znajduje się przy ul. Pieszej 2. Wszyscy zdemobilizowani i prowincyonalni winni się zgłosić we wszelkich sprawach i poszukiwania pracy wprost do biura między godz. 6—8 wieczorem.

—ooo—

„Fiat lux".

Panowie z Pol. Związku Kolej. namyślili się i postanowili się oburzyć w wydaniu popołudniowem „Słowa Polskiego" z 30. kwietnia b. r. na słowa prawdy, wyczytane pod adresem rzeczonej organizacyi w artykule p. t. „Poważny rys na P. Z. K.", zamieszczony przed tygodniem w „Dzienniku Ludowym". Boli ogromnie „białych" fakt stwierdzenia przez nas publicznie, iż pezetkowscy menerzy zaniedbali w zupełności interesa urzędników był. statusu II. b., którzy ongiś pod wodzą głośnego Wiktora wleźli ławą do P. Z. K., a dzisiaj „zmądrzeli po szkodzie" i uciekają stamtąd możliwemi dziurami, jak szczury z tonącego okrętu. Tak się faktycznie rzecz przedstawia, pomimo „oświadczeń coram publico" w dniu 24. kwietnia b. r. na Walnem Zgrom. lwowskiego Koła P. Z. K. Wątpić też należy, czy urzędnicy b statusu II. b., postanowiwszy bronić swojej sprawy na własną rękę odrębnie", ryzykowaliby „oprzeć się" w przyszłości o P. Z. K., gdyż doświadczenie nauczyło ich zbyt wymownie, że podobna „podpora" ma gliniane pedały.

Ale najważniejsza, co począć z owym „czerwonym heroldem i jego trąbą"? Nie wypada nic innego, — tylko wzorem żaka złożyć winę na samych urzędników b. stat. II. b. i na dra Bartla. A równocześnie prawi się „czerwonym" niepoprawnie „bogoojczyźniane" morały na temat „destrukcyjnej pracy", „tworzenia rysów na gmachu Ojczyzny" i t. d. I znowu ten kołowrotkowy wrzask patryotyczny na całą gębę, by odwrócić uwagę od P. Z. K. — niejeroby i zatrzeć fatalne wrażenie, jakie wywołał nasz słuszny i czysto przedmiotowy artykuł na ogóle urzędników był. statusu II. b.

W artykule tym zaatakowano też osobę sekretarza okręgowego Z. Z. K. kol. Maksamina, który zaproszony oficyalnem pismem, ze strony zwołującego komitetu jako urzędnik i reprezentant Z. Z. K., w ten sposób, że przedstawiono go w tym artykule jako nieproszonego gościa, co jest kłamstwem, a „białych prawdą".

Sekretarz okręgowy Z. Z. K. nie potrzebował wcale robić starania, by zebranych przekonać o okłamywaniu ich przez zarząd P. Z. K., ci już przyszli z tem przekonaniem i dlatego nawet postanowili utworzyć związek b. statusu II. b. Biedacy z pod znaku P. Z. K. ciągle jeszcze sądzą, że o nich ma się wyobrażenie, jako o ludziach uczciwie myślących, lecz niestety, ogół inteligencyi pezetkowskie dojrzał i przewidział, wprawdzie nieco za późno, ale lepiej później jak nigdy, i po założeniu tego nowego związku, urządzą z pewnością secesyę, z tego gniazda białych szerszeni.

O wędrówce mas z Z. Z. K. do P. Z. K. nic nie wiemy, ale wiemy dużo o represyach, jakie się wykonuje na robotnikach prowizorycznych, a szczególnie sekcyjnych, przez kolejmistrzów i naczelników sekcyi, zmuszając ich pod groźbą wydalenia ze służby do należenia do związku P. Z. K., wiemy jak panowie Weberzy, posługują się urzędowemi wezwaniami do biur personalnych i tam wymuszają na pracownikach należenie do P. Z. K., obiecując im złote góry, wiemy też, że czas służbowy i urzędu samego używa się do pracy agitacyjnej na rzecz związku P. Z. K., posługując się przy tem ordynarnemi kłamstwem, rozmaitych obiecanek. Tak panowie pezetkowcy, jesteście terrorystami w urzędach i po za urzędami, i tak wygląda wasza praca zawodowa.

—•••—

Różne.

KONTYNGENT KARTOFLANY NA UKRAINIE. Tarnopol (Russpress). Prasa sowiecka w Kamieńcu Podolskim komunikuje, że władze sowieckie wprowadziły kontyngent kartoflany w gub. Ukraińskich, z których każda obowiązana jest dostarczyć od 5 do 12 milionów pudów kartofli.

OFIARY CZREZWYCZAJKI. Paryż (Russpress) „Russunion" donosi, że w ciągu pierwszych 4 miesięcy roku bieżącego czrezwyczajka wszechrosyjska aresztowała 7.652 osób, z których rozstrzelała 5.111.

Ryga (Russpress). „Rižskij Kurjer" zamieszcza następujący list z Pskowa: Zaraz po otwarciu połączenia pocztowego między Rosyą sowiecką i sąsiedniemi państwami rozpoczęły się u nas masowe aresztowania osób, które otrzymały listy z zagranicy. Okazało się, że na poczcie przeglądają wszystkie listy przychodzące z zagranicy, a w nocy nieszczęsny odbiorca listu zamiast wizyty listonosza, przyjmuje ajentów, którzy go zabierają do czrezwyczajki. Najwięcej aresztowanych jest kobiet, między niemi nawet uczenice gimnazyum, flirtujące ze znajomemi za granicą. W ostatnim tygodniu bolszewicy aresztowali w Ostrowie 13 starszych kobiet i 12 młodych dziewcząt.

FASOLA TRUJĄCA. Minist. zdrowia publ. wydało przed kilkoma tygodniami rozporządzenie, ograniczające przywóz fasoli zagranicznej do Polski, a w szczególności, zabraniające przywozu fasoli amerykańskiej. Jeden z transportów fasoli, wysłany z Gdańska, nadszedł do Warszawy po przejściu przez granicę jeszcze przed wydaniem powyższego rozporządzenia.

Transport ten został zatrzymany w Warszawie, a organy dozoru nad żywnością min. zdrowia zbadały próbę powyższej fasoli, przyczem okazało się, że fasola ta zawiera znaczne ilości kwasu pruskiego, co ją kwalifikuje do gatunku fasoli trującej.

Przez zarządzenia min. zdrowia, ochrona ludności przed zatruciem fasolą szkodliwą dla zdrowia, została należycie zabezpieczona.

JAPONIA SIEROTOM POLSKIM. „Temps" paryski donosi z Tokio, że japoński Czerwony Krzyż ma projekt założenia w Polsce zakładu dla sierót polskich, ofiar wojny i głodu na Syberyi. Sieroty te przewiezione już z Syberyi do Tokio, gdzie otoczone są bardzo troskliwą opieką. Niedługo publiczność japońska będzie wezwana do wzięcia udziału w akcyi filantropijnej na rzecz dzieci polskich. Orfelinat dla dzieci polskich będzie pierwszą w Europie stałą instytucyą japońską.

—•••—

Obchód 3 maja w Brukseli.

BRUKSELA, 5 maja (Pat.). Z okazyi polskiego święta narodowego odbyło się w tutejszym kościele św. Gertrudy uroczyste nabożeństwo dziękczynne z odśpiewaniem Te deum. Oprócz członków poselstwa polskiego, ambasadora francuskiego, francuskiego attache wojskowego, byli również obecni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego oraz liczna publiczność.

—•••—

Zast. naczel. redakt. i redakt. odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — „DRUKARNIA GAZETOWA“ [illegible]